CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 10 GRUDNIA 1933. NR. 32.

Zygmunt Mazur

Grzegorz Skoworoda

(1722 — 1794).

Grzegorz Skoworoda jest najbardziej oryginalną postacią w historji literatury ukraińskiej. Filozof, poeta, nauczyciel, pod koniec życia włóczęga bez własnego kąta, Skoworoda wzbudza zainteresowanie przedewszystkiem swoją bogatą i skomplikowaną indywidualnością.

Grzegorz Skoworoda urodził się we wsi Czernuchy, Łubieńskiego okręgu. Dzieciństwo upłynęło mu w samotności. Towarzyszami młodego chłopca były drzewa i ptaki, a za pierwszego nauczyciela miał las i rzekę. Od wczesnych lat zdradzał wielkie zamiłowanie do muzyki i śpiewu. Gra na fujarce dostarcza mu pierwszych wzruszeń artystycznych, a śpiew na chórze w cerkwi zjednywa mu opinję chłopca, którego czeka świetna przyszłość. Taką przyszłością dla kozackiego syna mógł być jedynie stan duchowny. Rodzice wysyłają go do Kijowa, do słynnej Akademji.

Skoworoda oddaje się studjom z wielką pilnością. Nie zaniedbuje jednak ulubionego śpiewu. Spotyka go wkrótce nagroda: w 1745 roku wyjeżdża do Petersburga jako członek nadwornego chóru małorosyjskiego.

Życie stolicy i dwór carowej Elżbiety nie uczyniły na Skoworodzie większego wrażenia. Czyż można je porównać z przepychem ukraińskiej przyrody, z czarem tajemnic, o których niegdyś młodemu chłopcu szumiał las i śpiewały ptaki? Czyż największą rozkoszą nie jest rozwiązywanie filozoficznych problematów, myślenie dla samej przyjemności myślenia?

Studja w Kijowie rozbudziły w Skoworodzie namiętność rozumowania, wnioskowania, czynienia z każdego zaobserwowanego faktu pewnego logicznego zadania.

Ówczesna scholastyka wycisnęła na umyśle Skoworody niezatarte piętno. W filozoficznych pismach Skoworody obok myśli głębokich znajduje się wiele bezpłodnego mędrkowania, czynienia poważnych problematów z rzeczy zupełnie błahych [1]).

Akademja Kijowska zaszczepiła Skoworodzie namiętność filozofowania, ale nie zdołała go zatrzymać w swoich murach. Zbyt żywiołową była w duszy młodego kozaka żądza wolności, chęć bycia panem samemu sobie. Skoworoda porzuca uczelnię i puszcza się w podróż po Europie. Z plecakiem i kijem w ręku zwiedza Węgry, Włochy, Niemcy.

Zagranica nie olśniła kijowskiego studenta. Ma on całkowite uznanie dla zachodnio-europejskiej nauki, zdaje sobie sprawę z różnicy poziomu kulturalnego Rosji a zwiedzanych krajów. Młody idealista oczekiwał jednak czegoś więcej. Wyobrażał sobie, że w tej oświeconej Zachodniej Europie życie ludzi jest oparte na jakichś innych, doskonalszych zasadach. Pod tym względem doznał głębokiego rozczarowania. „Wszędzie bogatemu kłaniają się, a biednym pogardzają, wolą głupotę aniżeli rozum, a błaznów wynagradzają" — pisze z goryczą i sarkazmem.

Skoworoda dochodzi do przekonania, że istnieje rażąca niewspółmierność pomiędzy stopniem cywilizacji europejskich społeczeństw, a ich stanem moralnym. Mimowoli zwraca się myślą ku temu środowisku, wśród którego spędził dzieciństwo i pierwsze lata młodości. Życie ludzi prostych, pozbawionych pragnienia rozgłosu i sławy, będących w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, wydaje mu się najbliższem ideału szczęścia. Zresztą biednemu synowi ukraińskiego Kozaka, bez majątku i bez stosunków, trudno było myśleć o świetnej karjerze. Czyż nie lepiej powrócić na Ukrainę i zdecydować się na życie ciche i skromne, ale dalekie od intryg, ludzkiej podłości i bolesnych zawodów ?

„Długo myślałem i wiele badałem się, aż doszedłem do przekonania, że nie mogę na świecie grać innej roli, aniżeli rolę człowieka prostego, beztroskiego i samotnego. Rolę tę wybrałem i jestem z niej zadowolony" — powie Skoworoda po wielu latach.

Skoworoda powraca do rodzinnych stron. Ukraińska wioska wydaje mu się stokroć piękniejsza od najwspanialszych krajobrazów włoskich. Ale nie pozostanie w niej długo. Jest młody. Czuje w sobie wiele sił, które domagają się pola do działania. Pragnie czynu, walki, ruchu. Idzie w świat.

Pierwszym etapem wędrówki Skoworody był Perejasław. Wykłada w tamtejszej szkole teorję poezji. Napisał nawet podręcznik tego przedmiotu, ale, gdy odmówił przeprowadzenia w nim pewnych zmian, został przez władzę duchowną zwolniony z posady. Zostaje guwernerem w domu obywatel-

[1]) *Kudrinskij prof.* Fiłosof bez sistemy. „Kijewskaja Starina". 1898.

skim. Nie powodzi mu się tu lepiej. Za nazwanie swojego ucznia filozofem o świńskiej głowie traci miejsce.

Udaje się do Moskwy. Zakonnicy Troicko-Sergijewskiej Ławry proponują mu dokonanie przekładu Liwjusza i dają stanowisko nauczyciela w klasztornej szkole. Skoworoda w tej epoce swojego życia jest człowiekiem wesołym, beztroskim, niedbającym o niczyje względy. Mówi każdemu to, co myśli; nie szczędzi sarkastycznych uwag o ludziach i stosunkach. Właśnie tego rodzaju uwagi o wygodnictwie zakonników Ławry powodują dla niego utratę posady.

Musi iść dalej.

Zatrzyma się na krótki czas w Charkowie, gdzie będzie wykładał teorję poezji w miejscowem kolegjum. Ponieważ Skoworoda zawsze prowadził życie bardzo wstrzemięźliwe, prawie ascetyczne, namawiają go usilnie do wstąpienia do klasztoru. Skoworoda odpowie ironicznemi uwagami o zmaterjalizowaniu ówczesnego kleru. To wystarczy, aby musiał opuścić kolegjum. Wkrótce jednak powróci do Charkowa jako domowy nauczyciel w rodzinie Kowalewskich. Pomiędzy nauczycielem a uczniem, młodym Kowalewskim, zawiąże się prawdziwa, głęboka przyjaźń, która przetrwa długie lata. Kilka lat pobytu w domu Kowalewskich to najlepszy okres życia Skoworody: cisza, harmonja z otoczeniem, ukochana praca nauczyciela i wychowawcy.

Po opuszczeniu domu Kowalewskich (1766 rok) Skoworoda kontynuuje swoje życie wiecznego włóczęgi. Wędruje prawie po całej Ukrainie, zatrzymując się we dworach i chatach. Wszędzie jest chętnie przyjmowany, gdyż nazwisko jego jest już sławne. Bogacze i dygnitarze ubiegają się o zawarcie znajomości z oryginalnym filozofem, ale Skoworoda niechętnie styka się z ich środowiskiem. Woli on lud. Lud ukraiński zna Skoworodę, szanuje go i kocha, widzi w nim swojego nauczyciela.

Poglądy filozoficzne Skoworody nie stanowią żadnego systematu. Jest to raczej zbiór aforyzmów, rozsianych po licznych utworach („Narkis", „Aschań", „Izrailskij Zmij", „Żena Łotowa", „Brań Archangieła — Michaiła z Satanoj"). Pisano wiele o wpływie Sokratesa i Platona na poglądy Skoworody [1]).

Filozofja Skoworody nie jest produktem czystej spekulacji. Jest ona ostatecznym wyrazem olbrzymiego kompleksu przeżyć na przestrzeni długich lat. Skoworoda zaczął pisać swoje utwory filozoficzne dosyć późno, gdy mógł już spojrzeć na swoje doświadczenia życiowe z pewnej perspektywy. Filozofja Skoworody to właściwie zdobyta przez niego życiowa mądrość. W filozoficznych dziełach Skoworody uderza różnoiitość poruszanych problematów oraz brak wszelkiego usystematyzowania. Mamy tu do czynienia ze zbiorem intelektualnych i emocjonalnych reakcji autora na cały chaos faktów i doświadczeń jego długiego, ruchliwego życia. Duża rola wyobraźni w filozofji Skoworody, myślenie bardzo plastyczne (stąd alegoryczna forma utworów), jakgdyby obrazami, zdradzają, że właściwem źródłem tej filozofji nie był tylko rozum, ale całkowity *człowiek*, określona, skomplikowana organizacja psychiczna.

Centralnem zagadnieniem filozofji Skoworody jest problemat szczęścia. Filozof — to poszukiwacz wewnętrznej równowagi, moralnego zadowolenia z siebie i ze świata. „Filizofja — to duch wesoły, myśli spokojne, serce spokojne, a wtenczas wszystko jest jasne, szczęśliwe, błogie". Drogę do tej wewnętrznej pogody może wskazać jedynie rozum. Skoworoda jest entuzjastycznym apologetą rozumu. Rozum jest najwyższem dostojeństwem człowieka, myślenie — jego najszczytniejszem zadaniem. Bóg jest dla Skoworody przedewszystkiem Rozumem wszechświata [1]). Zasadą Bytu jest ożywiający materję duch-rozum. Filozof powinien rozwijać tkwiącą w nim boską cząsteczkę nieskończonego rozumu.

Punktem wyjścia wszelkiej filozofji jest samopoznanie i samoanaliza. One już same w sobie stanowią wewnętrzną radość mędrca, gdyż analizowanie siebie, myślenie, to najwyższa rozkosz duszy. Osiągnąć szczęście — to poznać Boga i siebie.

Szczęście tkwi u nas samych; nie da nam go ani świat, ani ludzie. „Królestwo Boże jest w nas" — mawiał Skoworoda do swoich uczniów.

Trzeba umieć odgrodzić się od gwaru codziennego życia i jego poziomych trosk, wyrzec się pragnienia rozgłosu i sławy.



Grzegorz Skoworoda.

Poprzestanie na małem, życie spokojne, zdaleka od wielkich wydarzeń, wstręt do zła i miłość dobra — takim był ostateczny wyraz życiowej mądrości Skoworody. Zrealizowanie podobnego ideału wydawało mu się łatwem: wystarczało zrozumieć nicość życiowych trosk i pragnień, zdrodzonych przez ambicję lub chciwość. „Bóg potrzebne uczynił łatwem, a trudne — niepotrzebnem" brzmi słynna maksyma Skoworody.

Skoworoda nie żądał całkowitego odgrodzenia się jednostki od społeczeństwa. Należy umieć stworzyć harmonję pomiędzy obowiązkami społecznemi a moralnemi nakazami osobistego życia. Służyć ludziom, ale nigdy nie wyrzekać się własnej samodzielności w sądach, uczuciach i życiu. Wolność

[1]) *Zelenogorskij, prof.* Fiłosofja Skoworody. Woprosy fiłosofji i psichołogji. 1894.

[1]) *Efimenko.* Licznost' Skoworody kak myslitiela. Jużnaja Rus'. 1905.

jest dla Skoworody największym skarbem, gdyż „nawet złoto w prównaniu z wolnością jest tylko błotem" (traktat „De libertate"). Prawa ludzkie o tyle tylko mają rację bytu, o ile są zgodne z naturą. Prawo natury — to wyraz woli Bożej. Życie człowieka powinno być zawsze zgodne z naturą.

Skoworoda nienawidził z całej duszy wszystkiego, co było przymusem lub obłudą. Sam zawsze nieugięty w swoich przekonaniach, wymagał od innych nadewszystko szczerości i prostoty.

— — — — — — — — — —

Namiętność myślenia i logicznej analizy nie przeszkadzały Skoworodzie zdawać sobie sprawy z istnienia Nieznanego. Wyczuwa on doskonale wieczną tajemnicę bytu, wie, że mogą być jeszcze inne drogi, wiodące do zagadek natury i ludzkiego ducha. Wychowany w bezpośredniej łączności z przyrodą, potrafi wsłuchać się w tajemniczy szept lasu, prowadzić niemą rozmowę z ciszą nocy, trwać długiemi godzinami w mistycznej kontemplacji natury.

— — — — — — — — — —

Skoworoda szerzył swoje etyczno-filozoficzne poglądy z zapałem prawdziwego apostoła. Nauczał przedewszystkiem lud, bo wierzył, że lud to jest ta tytaniczna moc, która kiedyś świat przemieni. Lud dziś drzemie, ale przyjdzie dzień, gdy się obudzi i porwie do czynu.

Skoworoda nie miał żadnego określonego politycznego lub społecznego programu. Posiadał wiarę mistyka w jakieś „Nowe Jeruzalem", „Królestwo Boże", w którem nie będzie już nienawiści i krzywd, ale braterska miłość, łącząca wszystkich ludzi w jakąś idealną społeczność.

Swoją własną działalność uważał za pracę nad urzeczywistnieniem tego ideału. Wiara jego we własną misję była niezachwiana. Nie zrażał się tem, że dziś jest „dzwonnikiem dla głuchych" i „świecą przed ślepymi". Wierzył niezłomnie, że życie ludzkości musi być oparte na jakimś ideale. Dla niego tym ideałem była miłość. „Cała moc Dekalogu mieści się w jednem słowie — miłość" — mawiał.

Dziwnie głębokiego sensu nabierają na tle dzisiejszego dnia słowa ukraińskiego filozofa XVIII wieku: „Zmierzono morze, ziemię, niebiosa... wymierzono planety, znaleziono góry na księżycu... budujemy niepojęte machiny... Boże mój! czego my nie potrafimy? Ale nieszczęście w tem, że przy tem wszystkiem, zdaje się, brak *czegoś wielkiego*".

Ostatnie lata życia poświęcił Skoworoda na propagowanie swojej filozofji. Ubogi starzec, o nazwisku sławnem w całej Ukrainie, wędrował od chaty do chaty, od dworu do dworu. Tu uczył dzieci, tam opowiadał chłopom o sztuce znalezienia szczęścia we własnej duszy, gdzieindziej prowadził z miejscowymi inteligentami długie dyskusje filozoficzne, rozwijając cały kunszt scholastycznej djalektyki [1]).

[1]) *Bagalej, prof.* — Ukrainskij filosof. Kijewskaja Starina. 1895.

Śmierć znalazła go, gdy gościł u znajomego obywatela w osadzie Kan Iwanowka. Wieczorem wykopał pod drzewem duży dół. Zapytany przez domowników o przeznaczenie tego dołu, odpowiedział, że jest to jego grób, gdyż przyszedł już kres jego ziemskiej wędrówki. Przyjęto to ze śmiechem, jako jedno z niezliczonych dziwactw sławnego starca. Skoworoda udaje się jak zwykle na spoczynek, kładzie czystą bieliznę, podkłada sobie pod głowę węzełek z rękopisami swoich dzieł i... zasypia snem wiecznym. Na mogile kazał sobie napisać: „Świat chwytał mnie, ale nie zdołał uchwycić".

Skoworoda potrafił przeżyć życie jako człowiek wolny i niezależny. Nie uznał nigdy żadnych więzów. Miał tylko jedną namiętność — myślenie, jeden cel — służyć swojemu narodowi, nauczając go.

Żył w epoce, gdy ginęły ostatnie ślady wolności ukraińskiej, gdy lud ukraiński z wolnych ludzi zamieniano w pańszczyźnianych niewolników. Skoworoda — to ostatni przejaw wolnego ducha Ukrainy. Nie chciał kozacki syn zostać ani księdzem ani carskim urzędnikiem. Wolał być wolnym. Ponad życiową karjerę przeniósł szumiące łany Ukrainy, biegnące gdzieś w nieskończoną dal, jej wiejskie drogi, prostotę i serdeczność jej ludu.

Czy jego wyrzeczenie się było naprawdę szczerem i dobrowolnem? Może całe jego życie było tylko chęcią uczynienia przedmiotu dumy z ubóstwa i prostoty, narzuconych mu przez społeczne warunki? Może jego dziwactwa, wieczne wędrówki, demonstracyjne odejścia co pewien czas, były jedynie szukaniem w ten sposób rozgłosu i sławy?

Może bezmiar goryczy, ukryty ból zawiedzionych marzeń, tkwiły na dnie duszy filozofa — dziwaka, a jego optymizm i pochwały życia cichego, prostego, były tylko postawą wobec świata, podyktowaną przez dumę, którą nie chciała się przyznać do klęsk i cierpienia z ich powodu?

Na te pytania odpowiedzi niema i być nie może.

— — — — — — — — — —

Skoworoda nie pozostawił po sobie żadnego wielkiego dzieła. Jego utwory poetyckie (bajki, „Ubogij żajworonok", „Sad bożestwennych pisnej") posiadają mierną wartość artystyczną. Skoworoda należy do tych pisarzy, o których Oskar Wilde powiedział, że prawdziwem ich dziełem nie są ich pisma, ale ich życie. To, co Skoworoda po sobie zostawił, to jego bogata indywidualność oraz oryginalne życie. Testament ideowy Skoworody to miłość Ukrainy, jej przyrody, jej tradycji, jej ludu.

Ukraina była jedyną wielką miłością Skoworody *).

*) Uzupełniając listę podanych przez autora artykułu prac o Skoworodzie przytaczamy następujące dzieła: F. Ern. „Skoworoda", Moskwa 1912; szereg artykułów D. Czyżewskiego i większa jego praca w jęz. niemieckim „Skoworoda Dichter, Denker, Mistiker", oraz artykuły W. Petrowa. (Red.).

Mykoła Bażan

Krew niewolnic

Targają pęta rozwścieczone konie.
W beczułkach płaskich na dębowem dnie
Kobyle mleko ścina się i schnie.
Unosi wiatr słonawe ostre wonie.
Śpią jeźdźce śpią, że śmierć ich nie obudzi;
I czarnych drzew spleciony ciężki cień
Na srebrną ziemię kładzie się bez drgnień —
Jak rozrzucone cielsko śpiących ludzi.

Do ziemi chylą się gasnących ognisk węże,
Dym snuje się — i niczem pyszny kwiat
Dziewczęca pierś wygina się i pręży
Z brudnego splotu wypłowiałych szmat.
Skrwawiono usta wam, w gorący pot i krew
Rzucono was — Narodu jasne córy!
By wschodni płód gryzący i ponury
Skiełkował w nocy w głębi waszych trzew...

A lata lecą — traw kwiecisty pył,
I strzały wspomnień w sercach rdza powleka.
Lecz owa krew potężna i daleka
Przetrwała dotąd w splotach mocnych żył:
Kochamy słowa — ciężkie niczem te

Złowieszczych ognisk dymy niezliczone,
I strugi krwi gorące i stężone,
I w dziki przestwór — w pole niezmierzone —
Łagodne serce uśmiech szczery śle.

Przełożył *K. Nerywnyj.*

Jan Lipowiecki

Walka o chleb

(Lipiec — wrzesień na froncie agrarnym ZSSR).

Prasa sowiecka z tryumfem podkreśliła, że tegoroczny urodzaj w ZSSR przewyższa nietylko urodzaj zeszłego roku, lecz i urodzaj 1930 roku, który jest uważany za rekordowy.

Trudno byłoby dziś ustalić w jakim stopniu powyższe informacje odpowiadają rzeczywistości. Cały szereg objektywnych spostrzeżeń wskazuje na to, że przy ostatecznym obrachunku tegorocznego urodzaju, określenie jego — „nadrekordowy" — wypadnie nieco złagodzić.

Faktem zostaje jednak, że jesień i tym razem przyniosła wzmożony ruch na odcinku agrarnym w ZSSR, który miał w swych podstawach nietylko należytą realizację tegorocznego urodzaju i zabezpieczenie sytej i beztroskiej zimy, lecz i nadzieje, że w roku tym da się uniknąć całego szeregu „niedociągnięć" i błędów, które w zeszłych latach stały na przeszkodzie osiągnięciu należytego zwycięstwa na froncie agrarnym.

Do walki o chleb odpowiednio się przygotowano...

Cały szereg uchwał i dekretów władz centralnych poprzedziały tegoroczne zbiory, a normy i terminy dostarczenia państwu chleba z nowego urodzaju uchwałą Sownarkomu były wyznaczone jeszcze w styczniu r. b.

Przed realizacją urodzaju przeprowadzono gruntowną czystkę partji, co miało na celu odsunięcie niekomunistycznego elementu od „walki o chleb". Znaczenie tego zabiegu podkreślił jeden z realizatorów tej czystki — D. Manuilskij, mówiąc na łamach „Izwiestij" [1]), że „dzisiejszy zbiór chleba jest egzaminem politycznym dla członków partji i jej kandydatów"...

Postawiono na baczność i całą prokuraturę sowiecką, której, jak informują „Izwiestja" [2]), „w walce o realizację urodzaju należy się jedno z poważniejszych miejsc" i której też „Izwiestja" radziły mocno się związać z „politotdiełami", prasą, „lekką kawalerją" komsomolską i t. p.

Wykonanie planu „zagotowok" postawiono było jako pierwsze przykazanie dla kołchoznych mas. Dyrektywy z centrum, oprócz tego, skróciły i sam okres dla realizacji „chlebozagotowok", kładąc główny nacisk na miesiące lipiec — wrzesień, w których w latach poprzednich, jak pisze prasa sowiecka, „zagotowki" nabierały litylko rozmachu.

Uznano za szkodliwe i zabroniono kolejność „zagotowek", jak i prac na roli wogóle. Nie jedna za drugą miały iść „zagotowki", najpierw zbóż, potem warzyw, ziemniaków i t. p., a bezpośrednio i natychmiast po zebraniu z pól tych płodów rolnych.

Orka, siew i inne prace polne miały być prowadzone niezależnie od zbioru urodzaju i „zagotowek" w miarę zwalniania się roli od zebranego urodzaju, w miarę, jak tego wymagały warunki klimatyczne.

„Zagotowki" ziemniaków pod względem obowiązkowości postawiono „na jeden poziom z chlebem", innemi słowy począwszy od roku bieżącego „obowiązek oddawania ziemniaków państwu ma moc podatku, a przewidziane w planach normy muszą być oddane bezwzględnie i w terminach określonych ustawą"... („S. K. i T.", 15.IX).

Specjalną ustawą („Izw.", 3.VIII) obiecywano kołchozom, że, po wykonaniu przez nich „chlebozagotowek", po uiszczeniu zadłużeń w ziarnie i wydzieleniu potrzebnej ilości na fundusz nasienny, hodowlany i asekuracyjny, — reszta zbóż oddana będzie do podziału między masy pracujące w kołchozach według ilości przepracowanych dni („trudodni").

Ta sama ustawa zabraniała pozatem tworzenie jakichkolwiekbądź innych funduszów, zabraniała i t. zw. „wstrecznyje płany", które były niczem innem, jak ukrytem i dodatkowem zwiększeniem norm „zagotowek".

A jednocześnie już od sierpnia r. b. t. j. od czasu, kiedy pierwsze partje chleba zaczęły płynąć do elewatorów sowieckich, sowiecka prasa rozpoczęła głośną kampanję pod hasłem — „na spotkanie szerokiemu urodzajowi — szerokie fale pierwszorzędnych towarów powszechnego użytku"... („Izw." 11.VIII), które kooperacja wiejska miała dostarczyć kołchoznikowi, wzbogaconemu w zapasy chleba, które miał on otrzymać jako zapłatę za owe „trudodni".

Kołchozom, które w walce o chleb wyprzedzą inne, przyobiecano nietylko „książkę", nietylko „pierwszorzędne domy kolektywne" lecz i „patefon i dobrą płytę", która od dziś ma być w Sowietach „nie zbytkiem, lecz sprawą o znaczeniu państwowem"... [1]).

Zdawało by się, że wszystkie te przedsięwzięcia władz sowieckich od czystki partji, baczności prokuratorskiej i komsomolskiej „lekkiej kawalerji" począwszy i kończąc na owym patefonie i płycie o znaczeniu państwowem — zabezpieczą Sowietom lekki i beztroski zbiór urodzaju oraz bezpieczną i sytą zimę, — jesień jednak przyniosła im dużo kłopotów i postawiła ich znowu przed obliczem „wroga klasowego" oraz wielkiej ilości „niedociągnięć", wynikających z samego ustroju gospodarczego Sowietów.

*

* *

„Wysoki urodzaj nie powinien spowodować zawrotu głowy"... — ogłosiły w sierpniu r. b. sowieckie „Izwiestja".

A jednocześnie na łamach tychże „Izwiestij" zjawiły się i nieco inne nagłówki artykułów: „Stworzyć ostrą ochronę socjalistycznego urodzaju przy zbiorze, młóceniu i transporcie"... (8.VIII), „walka ze stratą chleba nie kończy się w polu"... (6.IX) i in.

„Wróg klasowy" pokazał swe prawdziwe oblicze. Ten sam wróg, któremu „na progu nowej pięcioletki" [2]) styczniowe

*) W artykule tym skracamy nazwy dzienników sowieckich: „Izwiestja" na „Izw.", „Snabżenje, Kooperacja i Torgowla" na „S. K. i T.", „Socjalisticzeskoje Ziemledielje" na „S. Z.". Wyrazy wzięte w cudzysłowie z wielkiej litery oznaczają nazwy artykułów we wspomnianych dziennikach sowieckich.

[1]) Z dn. 26.VII. r. b. — „Czystka partji i uborka chleba".
[2]) Z dn. 3.VIII r. b. — A. Wyszinskij — „Prokuratura w borbie za urożaj".

[1]) „Izw.", 27.VIII. — „Za kulturnoje obsłużiwanje rabotnika i kołchoznika".
[2]) „Wniesznaja Torgowla" Nr. 2, 1933.

plenum ogłosiło bezwzględną walkę, o którem wróciwszy z inspekcji kołchozów „południa" wspomina G. Pietrowskij, który wogóle tak często daje dowody istnienia na łamach prasy sowieckiej.

Ten „wróg klasowy", — jak piszą „Izwiestja" (3.VIII) „idzie teraz i będzie usiłował iść w przyszłości po linji zerwania zbioru, sabotażu, przestępczego zeszpecenia uchwał partji i rządu, dotyczących realizacji urodzaju"...

„Będzie się starał i tym razem działać „rozrzuconym frontem", rabując chleb przy transporcie, łobuzersko uszczuplając jego zapasy, wykorzystując fałszywe zapotrzebowania"...

On „sprzedaje chleb spekulantom, szeroko korzystając z fikcyjnych pokwitowań, ułatwia uchylenie się od obowiązku oddawania chleba państwu, układa fałszywe i dęte akty, stwierdzające stratę chleba i t. p. i t. p." („Izw.", 3.VIII).

On „doskonale rozumie, że zwlekanie z omłóceniem może się przyczynić do zerwania zbioru chleba i „chlebozagotowek"...

„Znalazłszy słabe miejsce w pracy „zagotowek", on przy pomocy swych ajentów, przenikających do zespołów stróży, tragarzy i t. p., organizuje w pewnych miejscach kradzieże chleba"... („Izw.", Nr. 220).

Powyższe fakty zanadto jaskrawo charakteryzują nam prawdziwą postać „wroga klasowego" w Sowietach, a dość częste wzmianki o nim na łamach prasy sowieckiej, jak również i dość obfite groźby pod jego adresem na różnych uroczystościach sowieckich, — wyraźnie świadczą o tem, że „wróg klasowy" w gospodarczem życiu Sowietów wcale nie jest wypadkiem sporadycznym.

(D. c. n.).

VARIA.

KULTURA POLSKA NA KRESACH WSCHODNICH.

W tygodniku „Wołyń" toczy się od kilku tygodni interesująca dyskusja na temat „kultury polskiej na Kresach Wschodnich". Ostatnio (Nr. 47) wypowiedziała się w tej sprawie p. M. Zyn, której artykuły zamieszczaliśmy kilkakrotnie na łamach naszego pisma.

> „W latach ostatnich ubiegłego dziesiątka — pisze autorka — zaszedł fakt, zajmujący w sprawie „Polskiej kultury na Kresach" miejsce naczelne.
>
> Fakt — śmiało można twierdzić — wagi historycznej. Jest nim wprowadzenie do szkół średnich na Wołyniu języka ukraińskiego, jako przedmiotu obowiązującego".

Po uwagach ogólnych na temat korzyści, wypływających z poznania obcego języka, podkreśla autorka niewystarczalność nauki szkolnej i konieczność bezpośredniego zetknięcia się z żywiołem danego języka. Zetknięcie się takie z językiem ukraińskim nie nastręcza, wedle autorki, dla Polaków większych trudności nietylko przez to, iż jest to język „człowieka, żyjącego o miedzę czy o ścianę z nami", lecz dlatego również, iż bliskie pokrewieństwo jego z polskim w znacznym stopniu ułatwia pracę poznawczą.

Korzyści, jakie wynikną dla obu społeczeństw z faktu wprowadzenia języka ukraińskiego, jako przedmiotu obowiązującego do szkół średnich na Wołyniu, przedstawia autorka w sposób następujący:

> Rozszerzenie znajomości języka narodu, — to rozszerzenie jego duchowej ojczyzny, to — duchowy podbój. O ten podbój zabiegają najpilniej wszystkie państwa, w których rękach znajdują się rządy krajów. Wprowadzenie języka ukraińskiego do szkół polskich na Wołyniu otwarło tę możność ukraińskiej kulturze na kresach. Każda strofa poezji, każda karta prozy czy melodja pieśni, wchłonięta — choćby nawet niechętnie — przez jednostkę innej narodowości, darzy ją dobrem poznania, wzmacnia również siłę i życie żywiołu tegoż języka, rozszerzając granice jego zasięgu i urzeczywistniając ów kulturalny podbój — najwyższą dumę narodów. Tak to rozumiem. I dlatego sądzę, iż obowiązek znajomości języka ukraińskiego na Wołyniu stanowi dla kultury ukraińskiej — zdobycz.
>
> — A dla polskiej strony?
>
> — Dla strony polskiej — to więcej daleko, niż sam zysk poznania „jednego więcej" języka. To możność poczucia się człowiekiem bliskim i swoim na terenie, zamieszkałym przez trzy miljonową ludność. To — starcie z czoła, wobec tych obywateli jednego z nami państwa, cechy „cudzości", przykrej cechy przybysza i cudzoziemca. To możliwość porozumiewania się z sąsiednim Polsce obszarem kraju, sięgającym po Don i Czarne Morze. To zdobycie języka, którego śpiewność i dziwny udźwięk obrazowości urzekł i pociągnął ku sobie Wielkich naszej poezji i dzieła ich naznaczył swoistem pięknem, języka, który wszedł głęboko w psychikę polskich jednostek, ziemie kresowe ukraińskie zamieszkujących.
>
> To język, który był narzędziem najsilniejszego na wschodzie, w głębokiem średniowieczu, ogniska kultury, wspaniałej kultury Kijowa, który rozbrzmiewał w wawelskich, gotyckich jeszcze, komnatach Piastowiczów, kniaziówne ruskie przywożących sobie za żony, aż do Jagiełły. Język nadań i listów, pod któremi widniały podpisy królewskie i kanclerskie polskie pieczęcie. Dziś — język kilku wszechnic, wpływający silnym prądem w umysłowe życie Europy, ciekawie zainteresowanej tą młodą, oryginalną kulturą. A kultura — to tylko — i najmniej... książka, obraz, czy muzyczne dzieło. To sposób ujmowania życia, jego zjawisk i konfliktów. To jednem słowem, *Dusza Narodu* (podkr. autorki).
>
> Poznanie duszy innego ludu — to wzbogacenie własnej. Dlatego ważnem i rozumnem jest wprowadzenie w mury naszych uczelni ukraińskiej mowy i wiedzy o niej. I dlatego wiąże się ono z „Polską kulturą na Kresach Wschodnich".

„SALA PRZERAŻENIA".

„Nowa Zoria" zamieszcza od kilku miesięcy interesujące wrażenia z podróży do Włoch pióra red. O. Nazaruka. Jeden z ostatnich (26) fragmentów tych wrażeń, drukowanych p. t. „Pałac dożów", zawiera niespodziewanie szereg refleksyj na tematy nierównie nam bliższe, które, sądzimy, powinny zainteresować czytelników naszych — Polaków. Dobrze jest bowiem przeglądać się jaknajczęściej w krzywem zwierciadle opinji obcych.

Rozmyślającego w słynnej Sali Dziesięciu weneckiego pałacu dożów autora wyrwały z zadumy następujące słowa, wyrzeczone po polsku:

> „Patrz, moje dziecko, to Sala Dziesięciu, sala przerażenia!"
>
> — Do sali weszła pani z chłopczykiem. Ona mo-

gła mieć lat około 40, on — około 15. Oboje mieli inteligentny wygląd i skromny, rzec można, ubogi strój".

Autorowi wydało się, że muszą pochodzić z Ukrainy, z tych Polaków, co mieli tam majątki i uciekli przed rewolucją na poniewierkę".

Spotkałem ich potem raz jeszcze — notuje — wypoczywali, siedząc pod murem, na placu Św. Marka — widocznie ta pani nie mogła sobie pozwolić na wydatek kilku lirów, by razem z dzieckiem odpocząć w pobliskiej kawiarni.

Bardzo mi się chciało wytłumaczyć jej synkowi, że to właśnie jego ojcowie nierozumnem postępowaniem swojem doprowadzili do tego, iż połowa Europy obróciła się na „Salę Przerażenia". Ale nie było okazji do nawiązania znajomości.

Nie wiemy więc, czy naprawdę pochodziła owa pani z Ukrainy, ale takiemu przypuszczeniu autora zawdzięczamy ciekawe uwagi jego o Polakach i stosunkach polsko-ukraińskich.

Polacy — pisze autor — to jeden z najciekawszych narodów na świecie. My stanowczo nie doceniamy ich literatury, bo „jesteśmy więksi liczbą". Ale nie można myśleć, iż należą oni do narodów, obdarzonych specjalnym rozumem politycznym. Gdyby tak było, przy swoim patrjotyzmie, ofiarności, zdolności i położeniu pomiędzy Wschodem i Zachodem mieliby oni już odławna olbrzymie wpływy nietylko na całym wschodzie Europy, lecz również na wielkich przestrzeniach Azji.

Jakich silnych poetów mają oni, w patrjotyzmie niewątpliwie silniejszych, niż Niemcy. I, mimo to wszystko, raz poraz popadają w te same błędy! Więc i skutki bywają te same lub gorsze, jak gorszym jest każdy cios, wymierzony w te miejsce, które już raz bolało, bo było ciężko zranione.

Następnie wraca autor myślą do tragedji Ukrainy naddnieprzańskiej, podkreślając, iż do obrócenia jej na „Salę Przerażenia" przyczyniło się, poza warstwą posiadającą, także i duchowieństwo. W pierwszym rzędzie oczywiście duchowieństwo prawosławne, które stało się w Rosji carskiej „wydziałem policji tajnej i wywiadu".

Rzecz ciekawa jednak — dodaje autor — że tak wiele piszą o winie duchowieństwa prawosławnego na wschód od Zbrucza z powodu wypadków, które tam mają miejsce, a nikt nawet piórem nie ruszy, by wytknąć winę duchowieństwa rzymsko-katolickiego, które przez wieki służyło na tym terenie raczej nacjonalizmowi polskiemu, niżeli kościołowi katolickiemu.

Jakkolwiek twierdzenia tego autor nie generalizuje, wspominając o wyjątkach typu Skargi, to jednak i z temi zastrzeżeniami jest ono nie do przyjęcia. Rola duchowieństwa rz.-katolickiego na terenach ukraińskich była rozmaita w różnych okresach dziejów. Przed czynieniem więc wniosków ogólnych, należałoby ją jako tako zobrazować w jej rozwoju historycznym. O ile jednak można jeszcze mówić o jej charakterze ujemnym w dobie dawnej Rzplitej, o tyle dziwnem wydaje się wiązanie jej w związek genetyczny z ostatniemi przewrotami. Nie chcemy jednakże pomawiać o stronniczość autora, który ma odwagę wyznać, że

> tam na wschodzie słońca, we wielkiej sali przerażenia jest kilka pokładów winy, grubej winy, a między niemi i nasza — nie najmniejsza.

EKSTREMISTYCZNO-NACJONALISTYCZNA MŁODZIEŻ, MORALNOŚĆ I KOŚCIÓŁ.

Znamienny artykuł pod tym tytułem, podpisany kryptonimem „Student Katolik" zamieściła „Meta" w Nr. 47 (139).

W trosce o duchowe odrodzenie młodzieży ukraińskiej omawia w nim autor wojnę, wypowiedzianą przez pewną część tej młodzieży moralności chrześcijańskiej i Kościołowi Katolickiemu. Jako przykład tej walki cytuje autor artykuł „Apologja szaleństwa" (ze „Studenckiego Szlachu" Nr. 5 — 6 z r. ub.), gdzie czytamy, co następuje:

> „Jej (t. j. młodzieży) nie zrozumie ten, kto... będzie na nią spoglądał poprzez okulary swojej wyzięhionej, niemocnej, starczej duszy i mówił jej o „uszanowaniu", „dumie", „sprawiedliwości", „bojaźni" i t. p. cnotach bezzębnych babulek".

Autor twierdzi, iż nie jest to głos odosobniony. Prasa młodych obfituje w wystąpienia tego rodzaju. Ekstremiści nacjonalistyczni hołdują zasadzie, że katolik nie może być nacjonalistą. Nie przeszkadza to im jednak pisać w „Naszym Kłyczu", że interesy Kościoła i Narodu są zbieżne i zgodne.

Autor omawia negatywny stosunek tych nacjonalistów do imponującej manifestacji p. n. „Ukraińska młodzież Chrystusowi" oraz wystąpienia późniejsze (z okazji odsłonięcia pomnika France i akcji antysowieckiej), podkreślając, iż nacjonalizm taki, streszczający się właściwie w zasadzie: cel uświęca środki, jest rzeczywiście antykatolicki, niemoralny i bliższy raczej bolszewizmowi.

Przyczynę tych wszystkich zjawisk upatruje autor w braku należytego wychowania pozaszkolnego, którego najlepszym dowodem jest fakt, iż

> „często w ekstremistycznym ruchu antykatolickim prym wiodą synowie i córki naszych księży!"

Wobec tego autor nawołuje zarówno duchowieństwo, jak i młodzież katolicką do energicznej pracy nad uzdrowieniem stosunków w ukraińskiem życiu społecznem, nad odrodzeniem duchowem i wychowaniem na nowo charakterów.

Z życia ukraińskiego w Rzeczypospolitej

„RIDNA SZKOŁA" W CIĘŻKIEJ SYTUACJI FINANSOWEJ.

28 listopada b. r. Zarząd główny t-wa „Ridna Szkoła" urządził konferencję prasową na której delegat zarządu pos. D. Wełykanowycz przedstawił zgromadzonym przedstawicielom prasy ukraińskiej sytuację tego T-wa.

Okazuje się, że „Ridna Szkoła" przechodzi ciężki kryzys finansowy. Towarzystwo posiada 177.000 zł. długu z lat poprzednich, od którego musi płacić procenty. Miesięczne potrzeby R. Sz. zamykają się okrągłą sumą 17.000 zł. podczas gdy wpływa z ofiar — do 12.000 zł., wobec czego miesięczny niedobór „Ridnej Szkoły" sięga 5.000 zł.

Nauczycielstwo R. Sz. od września nie otrzymuje swych pensyj, t-wo zalega w opłatach z tytułu ubezpieczeń społecznych.

Stan organizacyjny towarzystwa.

„Ridna Szkoła" posiada obecnie 54.500 członków zwyczajnych i 83 członków honorowych, zrzeszonych w 1395 kółkach („krużkach").

T-wo posiada tylko 3 powiatowe związki kół: w Stanisławowie, Lwowie i Czortkowie. Na terenie b. zaboru rosyjskiego dotąd nie udało się zalegalizować ani jednego koła lub filji t-wa „Ridna Szkoła".

W roku obecnym „Ridna Szkoła" utrzymuje 33 szkoły

ludowe, do których uczęszcza 5.897 dzieci, a uczy 153 nauczycieli. Prócz tego 36 szkół z domowem nauczaniem (systemem dziewiątek), do których uczęszcza 1002 dzieci a uczy 36 nauczycieli. Średnich szkół utrzymuje t-wo 13, z czego 10 gimnazjów i 3 seminarja nauczycielskie. Fachowo dokształcających szkół — 5, w składzie 414 uczni i 48 nauczycieli. W ubiegłym roku ukończyło te szkoły ponad 300 rzemieślników. W okresie letnim R. Sz. prowadziła ogrody dziecięce („ditoczi sadky") w 265 miejscowościach w 36 powiatach; w nich dzieci było 10.580 i 265 nauczycielek. Ponadto we Lwowie prowadzi T-wo średnią szkołę handlową, do której w okresie sprawozdawczym uczęszcza 151 uczni z 14 nauczycielami. Z dniem 1 grudnia szkoła ta przenosi się do własnego budynku „Ridnej Szkoły".

W akcji plebiscytowej kół R. Szk. wzięło udział 2.500 gromad, złożono około 250.000 deklaracji za ponad 300 tys. dzieci. T-wo utrzymuje 3 bursy dla młodzieży szkolnej — we Lwowie, Czortkowie i Horodence. W wszystkich tych bursach umieszczono 134 uczni.

Ciekawe są dane, co do ofiarności społeczeństwa ukraińskiego na swe szkolnictwo.

W roku ubiegłym administracyjnym od września 1932 do 31 sierpnia b r. wpłynęło do kasy R. Szk. wszystkiego 109.259 złotych. Z tego złożyły: Galicja Wschodnia — 104.529 zł., 4.112 zł. nadesłali „zesłańcy" („zatoczenci" — osobna kategorja urzędników — Ukraińców, przeniesionych „dla dobra służby" z Galicji na tereny czysto polskie — głównie województwa centralne, Poznańskie i Pomorskie), Wołyń złożyło zaledwie 664 zł., Polesie 52 zł..

Poszczególne gromady ze swych budżetów asygnowały 1.389 zł. (34 gromad), a 11 kół miejskich otrzymało subsydja od magistratów lub Rad powiatowych 3.589 zł.

446 spółdzielni ukraińskich nadesłało R. Szk. 27.010 zł., z czego tylko sama spółdzielnia przemysłowa „Buduczniśt'" w Tarnopolu — 8.509 zł.

Ofiarność emigracji.

Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej złożyli emigranci ukraińscy 3.585 dolarów, z Kanady — 985 dol., nieznani 18, razem 4.588 dol.

Emigracja w Czechosłowacji nadesłała — 304 zł. i 47 k. cz., z Austrji — 1.076 zł., z Francji — 122 zł. i 15 fr.. z Brazylji — 8 zł., z Chin — 19 zł.

Potrzeby.

Co do wydatków R. Szk., to sam Lwów zużytkowuje rocznie 233.000 zł. Z tej sumy sami lwowianie składają wszystkiego 108.000 zł. Reszta musi pokrywać Zarząd Główny.

Rzucający się w oczy słaby udział w składkach na rzecz „Ridnej Szkoły" Wołynia, Polesia i Chełmszczyzny tłumaczy się tem, że „Ridna Szkoła" swą działalnością obsługuje wyłącznie teren galicyjski.

„MASŁOSOJUZ" ZORGANIZOWAŁ ZBYT DROBIU NA RYNEK WEWNĘTRZNY.

„Masłosojuz", który zajmował się dotychczas wyłącznie wyrobami jajczarsko - mleczarskiemi, otworzył dział ptactwa rzeźnego, przyczem po długiej pracy przygotowawczej, prowadzonej bez rozgłosu i reklamy, rozpoczyna działalność w sposób fachowy i zorganizowany. Nowy ten dział nie ma na celu ratowania finansów instytucji, gdyż ostatni bilans jest poważnie aktywny. Ma on znaczenie wychowacze, bo przypomina o istnieniu wielu niewykorzystanych dotąd możliwości gospodarczych. Fachowe kierownictwo działu objął inż. Tomasziwśkyj. Galicja wraz z Wołyniem wytwarza 60% eksportu żywego ptactwa z Polski. Jest to kraj drobnych gospodarstw, które prowadzą masową hodowlę ptactwa domowego. Głównym przedmiotem eksportu są żywe gęsi; jedynie z Poznańskiego idzie niewielki sezonowy eksport ptactwa rzeźnego. Jeszcze w roku 1929 eksport ptactwa, jaj i pierza dawał Polsce 170 milj. zł. Po podwyższeniu ceł w Niemczech największym importerem tych produktów z Polski jest Anglja. Jedyną obecnie firmą eksportową w Polsce dla tego działu jest Gothelf w Warszawie. Nikt jednak dotychczas nie dostarczał w sposób zorganizowany na podstawach fachowych drobiu dla konsumenta krajowego. Ta dziedzina znajduje się wyłącznie niemal w ręku drobnych kupców żydowskich, co nie daje jednak — zdaniem inicjatorów ukraińskich — gwarancyj sanitarnych. Dostawę drobiu dla „Masłosojuza" wykonuje bezpośrednio ukraiński producent wiejski. „Silśkyj Hospodar" otworzył niedawno grupy konkursowe hodowli ptactwa domowego. Kurnik „Masłosojuza" urządzono na półtora tysiąca kur. Posiada też fachowo zorganizowaną rzeźnię, chłodnie i sklep detaliczny bitego drobiu we Lwowie. Dostarcza też bity drób na zamówienie do domu konsumentów.

DELEGACJE UNITÓW CHEŁMSKICH WE LWOWIE.

Dnia 6 listopada przybyła do Lwowa i została przyjęta przez ks. Metropolitę Andrzeja Szeptyckiego delegacja unitów z Chełmszczyzny, którzy prosili o przysłanie na Chełmszczyznę księdza grecko - katolickiego.

(WU).

NOWA PARAFJA OBRZĄDKU WSCHODNIEGO.

We Włodzimierzu Wołyńskiem ma wkrótce powstać parafja wschodniego obrządku (unijna). Proboszczem ma zostać o. Ks. Kersza.

AKTUALNA BROSZURA O SPRAWIE ŁEMKÓW.

W tych dniach koła ukraińskie wydały broszurę p. t. „Łemkiwśka Problema". Autor broszury opisuje kulisy propagandy staroruskiej na Łemkowszczyźnie. Bije na olarm z powodu wydarzeń na Łemkowszczyźnie. Wyraża pogląd, że kreowanie nowego biskupstwa grecko-katolickiego dla Łemków nietylko nie rozwiąże zagadnienia, ale przeciwnie — skomplikuje sytuację.

WYSTAWA PRAC UKRAIŃSKICH W WARSZAWIE.

W dniach 8 — 10 grudnia b .r. odbywa się w salach „Polska I. M. C. A." w Warszawie (ul. Konopackiej 6) wystawa prac ukraińskiego stowarzyszenia artystycznego „Spokij". Jednocześnie w tym samym lokalu Związek Ukrainek-emigrantek urządza wystawę haftów ukraińskich.

CHÓR IM. ŁYSENKI.

Ukraiński chór im. Łysenki rozpoczął sezon koncertem w sali konserwatorjum warszawskiego dnia 8.XII. b. r. przy udziale solisty p. W. Tysiaka. Część dochodu ofiarowano Komitetowi pomocy głodującym w Ukrainie Sowieckiej.

DYREKTOR UKRAIŃSKIEGO MUZEUM NARODOWEGO DOCENTEM LITERATURY ROSYJSKIEJ.

„Nowyj Czas" z dnia 30 listopada podaje sensacyjną wiadomość:

„Dowiadujemy się, że dyrektor Ukraińskiego Muzem Narodowego we Lwowie Ilarjon Święcićkyj został mianowany docentem uniwersytetu lwowskiego. Wykładać on będzie literaturę *rosyjską* (podkreślenie nasze — red.).

Pierwszy wykład został już zapowiedziany na 2 grudnia b. r.".

Ze świata

TROSKI P. POSTYSZEWA.

Dnia 1.XI. r. b. w Charkowie z wielkim hukiem odbył się „wszechukraiński zjazd młodzieży robotniczej i kołchoznej“. Faktyczny przedstawiciel władzy sowieckiej w Ukrainie słynny p. Postyszew, w przemówieniu swem, obok postulatu „wzmocnienia obrony Związku Sowieckiego“, wysunął następującą propozycję:

> Towarzysze! Pozwólcie mi w ten dzień zwrócić waszą uwagę na bohaterstwo bojowników za sprawę socjalizmu — komsomolców Ukrainy *Zachodniej*. Komsomoł Zachodniej Ukrainy prowadzi heroiczną walkę, padają tam ciężkie ciosy wroga na barki leninowskiej młodzieży, która rośnie i wzmacnia się. Dziś musimy przesłać im od nas ogniste pozdrowienie komsomolskie (aplauz). *(„Wisty“ Nr 254 dn. 10.XI.33).*

Jeżeli tak mówi p. Postyszew, to cóż się dziwić, że kierownik kultury „ukraińskiej” w U.S.S.R. p. Chwyla troszczy się sprawami „Ukrainy Zachodniej“ z jeszcze większą gorliwością:

> Masy pracujące Ukrainy Zachodniej przebywają pod podwójnym — socjalnym i narodowym — uciskiem faszyzmu polskiego. Dziecko robotnika ukraińskiego, pod straszliwem jarzmem faszystowskiem, rzucone jest w mrok analfabetyzmu i niekulturalności. ...Faszyzm polski, podtrzymywany, przez faszystów ukraińskich i socjal-faszystów zniszczył setki szkół, czytelni, instytucyj kulturalnych... Faszyści ukraińscy, undowcy, członkowie O. U. N. — U. W. O., popi i inna gawiedź popierali faszyzm polski w pogromie ukraińskich mas pracujących, ażeby utopić ich w morzu ognia i krwawych egzekucyj.
>
> Metropolita Szeptycki oraz wszystkie obozy burżuazji ukraińskiej ogłaszają różne „dni żałoby“, popi po cerkwiach i undo-radykało-endecy wygłaszają kazania (sic!), kłamstwem chcąc sprowokować masy przeciwko Ukrainie Sowieckiej.
>
> Ale masy pracujące dobrze znają wartość *boga*, metropolitów Szeptyckich, panów Doncowów, Palijewych, Konowalców i innych żółtobłękitnych bandytów.
>
> Sztandarem w walce tych mas jest nauka Lenina — Stalina, jest praca KPBU„ prowadzona pod kierownictwem tow. L. Kaganowicza, wreszcie historyczna mowa wygłoszona w czerwcu r. b. przez tow. Postyszewa — najlepszego współpracownika tow. Stalina. („Wisty“ Nr. 253 dn. 7.XI. 33).

Dalej następuje naiwnie przekręcony cytat z wierszy E. Małaniuka („faszystowskiego poety“, jak mówi p. Chwyla) i wojowniczo wrzaskliwe pogróżki pod adresem emigracji.

Ten sam p. Chwyla w dziesięć dni później pisze w charkowskim „Komuniście“ (Nr. 277 dn. 17.XI. 33):

> Na Ukrainie Zachodniej rokrocznie zamykają szkoły ukraińskie a masy pracujące jęczą pod jarzmem faszyzmu polskiego i *ukraińskiego*.

Komentować te wynurzenia dość trudno. Pozostaje chyba tylko poradzić p. Postyszewowi i jego urzędnikom z p. Popowym włącznie, aby bardziej zwracali uwagę raczej na masy pracujące „Ukrainy *Wschodniej*” i zapamiętali sobie, że w „Ukrainie Zachodniej” — mimo wszystkich poczynań „faszystów polskich i ukraińskich” — *nikt z głodu* jeszcze nie umarł.

UKRAIŃCY W CHARBINIE ODZYSKALI SWÓJ MAJĄTEK.

Rząd Mandżu - Go przy poparciu władz japońskich zwrócił charbińskim Ukraińcom „Ukraiński Dom Narodowy”, wielki gmach, który powstał swego czasu ze składek Ukraińców, przebywających w Mandżurji. Przedstawiciele Ukraińców: Dr. Barczenko, P. Marczyszyn, I. Świt, P. Jachna, objęli już dom w swe posiadanie. W związku z tem życie ukraińskie w Charbinie zaczyna tętnić mocniej. Miejscowy organ ukraiński „Mandżurśkyj Wistnyk” ma ukazywać się dwa razy na tydzień (dotąd był tygodnikiem). Projektuje się założenie niższej i średniej szkoły ukraińskiej, ukraińskich kursód pedagogicznych dla przygotowania nauczycieli, bursy dla dzieci wieku szkolnego, sierocińce, spółdzielni spożywczej i banku spółdzielczego.

ZJAZD KRAJOWY U. S. D. P. NA RUSI KARPACKIEJ.

Z Użhorodu otrzymano wiadomości o przebiegu VI Zjazdu U. S. D. P. Zjazd obradował pod przewodnictwem posła na sejm czechosłowacki Husnaja i pod przewodnictwem honorowem b. posła do parlamentu austrjackiego. Ukraińca galicyjskiego. Jacka Ostapczuka, przy udziale 124 delegatów. Znamiennym rysem obrad była ostra krytyka stosunków i systemu rządzenia na Rusi Karpackiej. Zjazd, chociaż stał na stanowisku narodowem ukraińskiem, uznał jednak, że autonomja Rusi Karpackiej jest w obecnym czasie nieaktualna, a nawet szkodliwa dla interesów ukraińskich. Uchwalono zwrócić się do Rządu centralnego z szeregiem postulatów.

(WU).

BLOK UKRAIŃSKO - RUMUŃSKI PRZY WYBORACH DO PARLAMENTU BUKARESZTEŃSKIEGO.

Donoszą tu z Czerniowiec, że stronnictwo narodowe ukraińskie, Ukraińska Narodnia Partja zawarła blok wyborczy z rumuńskiem stronnictwem zaranistów na obszar Bukowiny, przyczem przy układaniu list zapewniono Ukraińcom pewną ilość mandatów.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM